

## **Wolność i jej granice. Miłowit Kuniński in memoriam**

„Z głębokim smutkiem informujemy, że zmarł Miłowit Kuniński, prezes OMP. Wspaniały, mądry człowiek. R.I.P.” – podał w niedzielę Ośrodek Myśli Politycznej. Głęboko poruszeni tą wiadomością pragniemy przypomnieć ostatni tekst, jaki ten wybitny historyk filozofii i przyjaciel Teologii Politycznej opublikował na naszych łamach. Przed rokiem w „Teologii Politycznej Co Tydzień” zabrał głos w numerze „Wspólnota indywidualistów” pisząc o granicach wolności. Dziś brzmi on – i tak ośmielamy się go traktować – jak testament.

Georg Wilhelm Hegel nie miał wątpliwości, iż dzieje ludzkości to historia powiększania zakresu wolności jednostek i rosnącej świadomości jej wartości. Teza ta była przezeń obszernie uzasadniana filozoficzną interpretacją dziejów cywilizacji, kręgów kulturowych i narodów oraz rozważaniami nad istotą polityki i prawa. W filozofii Hegla idee wolnościowe, a więc charakterystyczne dla klasycznego liberalizmu europejskiego, łączyły się z refleksją konserwatywną, inspirowaną myślą Arystotelesa, koncepcją życia wspólnotowego i jego wymiaru moralnego. Można uznać, iż Hegel wskazywał na znaczenie, jakie dla wolności jednostkowej ma określenie jej granic, w taki sposób, by nie popadała ona w konflikt z wolnością innych jednostek. Z jednej strony, w duchu liberalizmu klasycznego, podkreślał znaczenie wolności w granicach prawa, z drugiej strony, w duchu konserwatywnym, albo – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – komunitarystycznym, kładł nacisk na rolę wspólnot – od rodzinnej, lokalnej, narodowej do państwowej

wspólnoty obywateli – w kształtowaniu tożsamości jednostek, obejmującej zasady moralne i obyczajowe, umożliwiające życie godne i wolne pośród innych jednostek – członków różnych wspólnot. Hegel uchwycił charakterystyczną dwoistość człowieka Zachodu, ukształtowanego przez tradycję antyczną i chrześcijaństwo, nacechowaną napięciem i wzajemnym oddziaływaniem między jednostkowym a wspólnotowym aspektem życia. Uważał, że, niezależnie od napięć pomiędzy nimi, są to niezbędne warunki formowania ludzi jako posiadających swoją odrębność i niepowtarzalność nie pomimo więzi wspólnotowych, ale właśnie dzięki nim.

*Indywidualistyczna koncepcja człowieka wyrasta z klasycznego liberalizmu XVII i XVIII wieku, a rozwinęła się w kolejnych dwóch stuleciach, i, co niezwykle istotne, została zinstytucjonalizowana*

Dalszy rozwój namysłu nad człowiekiem i jego relacjami ze wspólnotami, związany ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwach typu zachodniego,

można scharakteryzować jako spotęgowanie jednego lub drugiego aspektu wspomnianej dwoistości. Innymi słowy, równowaga między nimi, która miała tak istotne znaczenie z punktu widzenia Hegla, w ciągu następnych dwóch stuleci została zachwiana, i choć niejednokrotnie wydawało się, że przewagę zyskiwał raz jeden raz drugi aspekt, a w wieku dwudziestym, w związku z powstaniem ustrojów totalitarnych, wynaturzona postać życia wspólnotowego zdawała się już na dobre opanować znaczną część świata należącego do cywilizacji zachodniej, a także obszary cywilizacyjnie odmienne, to w znaczący

sposób rzeczywistość społeczna i polityczna Zachodu, i zwrótnie oddziałująca na nią myśl, została zdominowana przez indywidualistyczną koncepcję człowieka. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy jest to trwała tendencja. Wciąż bowiem zachodzą zmiany, zwłaszcza w ostatnim okresie, które zdają się świadczyć o wzrastającym w skali społecznej znaczeniu wspólnot religijnych czy narodowych (nie tyle etnicznych, co kulturowych) w związku z kryzysami, jakie przeżywa Europa.

Indywidualistyczna koncepcja człowieka wyrasta z klasycznego liberalizmu XVII i XVIII wieku, a rozwinęła się w kolejnych dwóch stuleciach, i, co niezwykle istotne, została zinstytucjonalizowana w postaci praw chroniących prywatną sferę życia ludzi i wyznaczających obszary nieskrępowanego działania jednostek. Zmiana, jaka zaszła, polegała na upowszechnieniu zasady równości wobec prawa i zastąpienie przez nią rozmaitego rodzaju praw i przywilejów grupowych, opartych na prawie zwyczajowym, w stanowym społeczeństwie przednowoczesnym. Paradoksalnie, niejednokrotnie zakres wolności w obrębie jakiegoś stanu społecznego i ochrona przed jej naruszeniami ze strony przedstawicieli innych stanów był znaczny.

Równość wobec prawa była równoznaczna ze zniesieniem przywilejów i uprawnień przyznanych członkom różnych wspólnot (stanów). W społeczeństwie kształtującym się na przełomie XVIII i XIX wieku instytucją stojącą na straży wolności stawało się państwo egzekwujące prawo zgodnie z zasadą równości obywateli wobec niego. Wymagało to określenia granic wolności jednostkowej, co ujmowano jako naruszenie wolności drugiego człowieka (I. Kant) lub wyrządzenie mu krzywdy (J. S. Mill). Liberalne prawo, przy wszystkich jego zaletach, polegających na redukowaniu przywilejów związanych z urodzeniem i

przynależnością do określonego stanu, otworzyło drogę programom reform na rzecz wyzwalań się z różnych więzów o wspólnotowym charakterze. Wolność jednostkowa pojmowana jako postępowanie niezależne od arbitralnej woli innej osoby, a więc od przymusu, z wyłączeniem sytuacji szczególnych, przewidzianych prawem (np. stan wyjątkowy) jest wartością akceptowaną powszechnie, niezależnie od liberalnego czy konserwatywnego nastawienia. Natomiast wolność rozumiana jako wyzwalań się z oków („Człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w okowach.”(J.J. Rousseau, Umowa społeczna)) ma także liberalne korzenie, ale jej charakter uległ zmianie.

Pierwotnie miała ona znaczenie jako idea przewodnia w walce o zniesienie przywilejów i nierówności społecznych. Gdy przyniosła ona sukces, hasło wyzwalań się z krępujących więzów nie zostało zarzucone. Więzy, które czyniły i, według głoszących hasła wyzwolenia, w dalszym ciągu czynią z jednostek istoty zniewolone, mają zróżnicowany charakter obyczajowy i prawny. Niegdyś były to ograniczenia stanowe, później zależność pracowników najemnych od pracodawców, przede wszystkim właścicieli fabryk, kobiet od mężczyzn w rodzinach (od ojców, braci czy mężów) i w instytucjach, czy wreszcie ograniczenia kobiet w dostępie do nauki, pracy, pozycji społecznych itp.

Obecnie wolność rozumiana jako wyzwolenie od ograniczeń dotyczy przede wszystkim sfery obyczajowej i moralnej. Idzie tu przede wszystkim o zniesienie ograniczeń w dostępie do aborcji (postulaty w tej materii są zróżnicowane od braku ograniczeń (łącznie z tzw. aborcją poporodową, czyli zabijaniem nowonarodzonych dzieci) do aborcji eugenicznej w celu wyeliminowania nienarodzonych dzieci z uszkodzeniami genetycznymi, w tym z zespołem Downa), środków

*Obecnie wolność rozumiana jako wyzwolenie od ograniczeń dotyczy przede wszystkim sfery obyczajowej i moralnej. Zakres tych wolności nie jest określony z góry, a więc może być dowolnie powiększany w zależności od pomysłowości tych, którzy tropią i identyfikują ograniczenia, jakim podlegają ludzie. Jest to niewątpliwie przejaw znanej już starożytnym, choć nieosiągającej takich rozmiarów jak obecnie, hybris, zuchwałej pychy*

antykonceptyjnych (przede wszystkim tzw. pigułki „dzień po”) i metody in vitro. Wyzwolenie z tradycyjnych ograniczeń instytucjonalnych rozumiane jest jako przekształcenie, na przykład, małżeństwa w zalegalizowany związek dwóch osób bez określania ich płci, z czym wiąże się także zniesienie ograniczeń w zakresie możliwości adopcji dzieci przez pary homoseksualne w krajach, w których małżeństwa takich

osób zostały usankcjonowane prawnie. Innego przykładu dostarcza wyzwolenie z ograniczeń biologicznych w wyniku uznania, iż płeć określana społecznie (gender) ma większą wagę niż płeć biologiczna lub, że płeć jest kwestią indywidualnej decyzji opartej na odczuciach i ma ona charakter płynny, zmieniający w zależności od deklaracji zainteresowanych[1]. Wreszcie nie sposób pominąć wyzwolenia od zobowiązań wobec ludzi starych, niedołączonych i terminalnie chorych oraz radykalnego wyzwolenia się od cierpienia, czyli uwalnianie się od ograniczeń kondycji ludzkiej dzięki legalizacji eutanazji. Wytwarza ona

atmosferę, w której chorzy, kierując się nie tyle dobrem swoim, jakim jest skrócenie cierpień, co swych najbliższych, skłonni są rezygnować z podtrzymywania życia i uśmierzenia bólu i wybrać eutanazję jako rozwiązanie prostsze i radykalne.

W przytoczonych przypadkach wyzwala się z rozmaitego rodzaju ograniczeń uderza przede wszystkim poszerzający się zakres wolności polegający na powiększaniu liczby różnych „wolności od”. Przy czym owe wolności są charakteryzowane jako prawa (ściślej: uprawnienia grupowe). Przynależność do grupy wyodrębnianej z ogółu społeczeństwa według różnych, dowolnie dobieranych kryteriów: płci, upodobań (skłonności) seksualnych, wieku, stanu zdrowia, określa tożsamość jednostek i związane z nią ich uprawnienia do określonego rodzaju szeroko rozumianych dóbr, gwarantowanych prawem egzekwowanym przez system sądowniczy, za którym stoi państwo z jego monopolem użycia przemocy. Zakres tych wolności nie jest określony z góry, a więc może być dowolnie powiększany w zależności od pomysłowości tych, którzy tropią i identyfikują ograniczenia, jakim podlegają ludzie. Jest to niewątpliwie przejaw znanej już starożytnym, choć nieosiągającej takich rozmiarów jak obecnie, hybris, zuchwałej pychy. Starożytni uważali, że za taką pychę ludzie ponoszą karę w postaci zemsty bogów. Złudzenie współczesnych polega na przekonaniu, że skoro bogów nie ma, zemsta nie nadejdzie. A może nią być upadek cywilizacji zachodniej lub zwrot przeciwko tak pojmowanej wolności, jaki dokona się w samym jej łonie.

Tożsamość grupowa kreowana świadomie w celu wyzwiania z ograniczeń, jakim podlegać mają jednostki, sprawia, iż klasyczna koncepcja wolności jednostek od arbitralnego przymusu ze strony innych jednostek schodzi na dalszy plan. Oznacza to bowiem, że dopóki

ludzie jako jednostki nie zostaną zaliczeni do jakichś zbiorowości nie posiadają tożsamości, która dawałaby im uprawnienia i ochronę przed ich naruszaniem.

Wskazywałem wcześniej, przywołując Hegla, że w człowieku łączą się ze sobą w sposób dynamiczny aspekt wspólnotowy i jednostkowy, co powoduje, że panuje między nimi napięcie. To, co wspólnotowe w człowieku określa jego tożsamość i wpływa na to, co jednostkowe. Jesteśmy ludźmi świadomymi swojej wolności i, co niezwykle istotne, także odpowiedzialności, wiążącej się ściśle z naszą wolnością. Wszakże wolności i odpowiedzialności ludzie muszą się nauczyć, a to jest możliwie tylko dzięki wychowaniu i edukacji, zwanych uczenie socjalizacją, która dokonuje się w różnych wspólnotach w ciągu naszego życia. Wspólnoty te wszakże różnią się od zbiorowości wyżej wspomnianych tym, że członkami części z nich stajemy się dzięki temu, że mają one charakter naturalny (rodzina, wspólnota lokalna, narodowa, państwo), do innych wchodzimy z własnego wyboru spełniwszy odpowiednie warunki lub sami je tworzymy z innymi (małżeństwo, rodzina). We wszystkich tych wspólnotach uczymy się wolności poprzez jej urzeczywistnianie przy dokonywaniu wyborów, podejmowaniu decyzji i działaniu, za które ponosimy odpowiedzialność. Granice wolności jednostkowej uczymy się rozpoznawać, gdyż życie wspólnotowe określa warunki naszej odpowiedzialności za czyniony z niej użytek. Nasza tożsamość jako podmiotów moralnych, ale także jako niezależnych jednostek oparta jest na uczestnictwie w życiu wspólnotowym. Zbiorowości wyróżniane wedle coraz to nowych kryteriów są raczej społecznymi kohortami, nie posiadającymi żadnej historii i ciągłości, a zatem niezdolnymi do kształtowania różnych aspektów tożsamości.

*Ostateczną podstawą i źródłem tożsamości osoby, której niezbywalną cechą jest wolność i zdolność do brania i ponoszenia odpowiedzialności za siebie i wspólnoty, które go kształtują, jest transcendencja*

Nasze liczne i złożone związki z różnymi wspólnotami nie tylko określają naszą tożsamość, ale decydują o naszej wobec nich postawie, która polega na braniu

odpowiedzialności za losy tych wspólnot. Ukształtowani przez nie ludzie doceniają ich formacyjne znaczenie i wartość, co z kolei rodzi troskę o nie, przede wszystkim ze względu na ich rolę w życiu przyszłych pokoleń. Dbłość o wspólnoty jako o dobro wspólne, którego realizacja przyczynia się do dobra poszczególnych jednostek sprawia, że wolność jednostkowa, możliwa dzięki życiu wspólnotowemu, poddawana jest refleksji, której celem jest poszukiwanie form (bywa, że historycznie zmiennych) jej urzeczywistniania w sposób nieszkodzący lub zgoła korzystny dla życia i trwania tych wspólnot. To oznacza niejednokrotnie konieczność ograniczania wolności indywidualnej.

Wspólnotowe ujęcie tożsamości odwołuje się do empirycznie stwierdzalnych uwarunkowań ludzkiej jednostkowości. Niepowtarzalna jednostka jest wypadkową działania czynników wspólnotowych, które wzajemnie się warunkują i filtrują. Czy jednak takie wyjaśnienie tożsamości i niepowtarzalności jest wystarczające? Ostateczną podstawą i źródłem tożsamości moralnego podmiotu, czyli osoby, której niezbywalną cechą jest wolność i zdolność do brania i ponoszenia odpowiedzialności za siebie i wspólnoty, które go

kształtują, jest transcendencja. To ona sprawia, że za psychiką i społecznymi uwarunkowaniami kryje się centrum umożliwiające człowiekowi zdystansowanie się do samego siebie i wolne dokonywanie wyborów, zwłaszcza tych o znaczeniu dla całego życia ludzkiego.

*Miłowit Kuniński*

*[10.IX.1946 - 9.VI.2018]*

---

[1] Należy odróżnić ten postulat od postulatu zmiany płci, który ma uzasadnienie w trwałości odczuć psychicznych powiązanych niejednokrotnie z uwarunkowaniami hormonalnymi i fizycznymi.